Cena jednego egzemplarza **20 groszy** **Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.**
Nr. 47 **Kraków, dnia 24 listopada 1929** **Rok XIX**

LUD KATOLICKI

Tygodnik ilustrowany — Organ Polskiego Stronnictwa Katolicko-Ludowego

Do czego dąży opozycja?

Dużo wrzawy i huku zaczęła robić w kraju nasza opozycja. Mówię „nasza", bo niestety u nas w Polsce, przeciw własnemu rządowi, bądź co bądź najlepszemu ze wszystkich, jakieśmy dotychczas mieli. Czy opozycja ta jest nasza t. zw. polska w całem tego słowa znaczeniu, to znów inne pytanie. Wiadomo bowiem, że przez Gdańsk płyną do Polski pieniądze tajemną strugą, przeznaczone na robienie zamieszania, na paraliżowanie naszej spokojnej pracy w kierunku ugruntowania stosunków i umocnienia stanowiska państwa. Wszak Berlin i Moskwa nie tak daleko leżą od Polski!!

Oczywiście nie wszyscy w opozycji wiedzą o tem, bo niejeden ocknałby się i uciekałby, nie chcąc być zdrajcą własnej Ojczyzny. Nie wszyscy też wyzuci są z uczuć patrjotycznych i nie wszyscy chcą świadomie iść na złe drogi.

Odpowiedzialność tedy spada w pierwszym rzędzie na tych, którzy „wiedzą, co czynią".

Ale cóż powiedzieć o tych, którzy jak barany idą za owymi przywódcami na zdradzieckie manowce?

Azali jedni i drudzy godni są, by byli wyrazicielami opinji społeczeństwa, by zasiadali w polskim Sejmie. Jasną jest rzeczą, że większa odpowiedzialność spada na mądrzejszych i działających świadomie i celowo, niż na głupich, idących za tamtymi, w obliczu jednak teraźniejszości, w obliczu sprawy wspólnej, mała z tego rozróżnienia płynie dla nas pociecha.

Z czegóż składa się bowiem nasza opozycja? Poza stronnictwem narodowej demokracji (endecji), która — jak się zdaje — pójdzie osobno i która nawet przeciwnicy szanują za jej jednolite i konsekwentne stanowisko, w skład opozycji wchodzi t. zw. **centrolew**, czyli partje środkowe, umiarkowane, oraz lewica.

Do centrolewu należą: chadecy, piastowcy i narodowa partja robotnicza — razem niespełna czterdziestu, czyli w porównaniu z lewicą mała garść, skoro razem mają stanowić większość w Sejmie. Cóż ta garść z Witosem i Korfantym na czele może znaczyć choćby w porównaniu z samymi socjalistami?! Zginie i wlec się będzie w ogonie lewicy. Z centrum będzie wielkie zero, a zostanie lew, który sobie zakpi z naiwnych sojuszników.

Centrolew przygotował wniosek nieufności obecnemu rządowi. Podpisali go między innymi i chrześcijanie-chadecy i „praworządni" piastowcy wspólnie z radykalnem Wyzwoleniem

partją chłopską i socjalistami. Zdaje się, żeby i podpisami komunistów nie bardzo wzgardzili.

Wiemy, do czego zmierza wotum nieufności. Chcą niem obalić rząd, a gdy przyjdzie nowy, znów mu zgłoszą wotum nieufności i tak dalej, bo przecież oni, tj. lewica chcą przyjść do władzy, a na omaste biorą Witosa i sprzymierzonych z nim chadeków.

Że i Witosowi, czy jego złym duchom spiesz no do ujęcia władzy, to jasne i każdy w Polsce to dobrze wie i rozumie. Kto raz zakosztował tych marcepanów, nie łatwo poprzestaje na zwyczajnem jadle. A dobrze się działo piastowcom za rządów Witosa; jeno Polska miała się coraz gorzej. Dużo już o tem pisano, więc szkoda farby.

Że socjaliści i radykalne partje ludowe drą do władzy, to też zrozumiałe. Interes, nic więcej, interes partyjny i stanowy, a raczej ich menerów, osłoniety płaszczykiem interesu ogólnego, interesu państwa.

Przecież te partje nie kryją się z tem wcale. Więc bardzo dziwne, dlaczego chadecy tak skwapliwie sekundują tym wszystkim tak wiel ce interesowanym w ujęciu władzy w swe ręce trudno to zaiste zrozumieć, jak trudno pojąć, dlaczego krakowski Głos Narodu tak teskni do rządu centrolewego. Zakrawa to poprostu na jakieś zamroczenie, na pomięszanie pojęć.

U nas, w tych warunkach, jakie jeszcze są, tak się spieszyć do rządów parlamentarnych, podobnych do tych, jakie mieliśmy przed r. 1926 — dażyć do takich rządów, nie zmieniwszy kon stytucji i ordynacji wyborczej; to graniczy z obłędem, z upartem zaślepieniem. Za cenę ochłapu władzy, jakiby poczciwcom może przypadł w udziale, oddawać znaczne uspokojenie kraju, stabilizacje złotego, rozbudowę i t. d. — toć chyba człowiek nie z tego świata, człowiek nie odczuwający bieżącej rzeczywistości, może uznać dziś za rzecz pożądaną.

A teraz pytanie, coby było, gdyby centrolew doszedł do władzy?

Można bez przesady powiedzieć i bez obawy, żeby się kogokolwiek chciało przerażać, że wkrótce mielibyśmy w Polsce stosunki meksykańskie. Kto zna naszą lewicę, ten wie, do czego ona dąży, i ona się z tem bynajmniej nie kryje. I jej postulaty nie są pustemi straszakami. Rozdział Kościoła od państwa, rozwody, śluby cywilne, usunięcie nauki religii ze szkół i jeszcze inne rzeczy, mniej zasadnicze, jednak sięgające w głąb życia społecznego i moralnego — oto, co nas czeka na wypadek, gdyby zapanowały owe rządy, tak oczekiwane nawet przez ugrupowania chrześcijańskie w Polsce.

I jakże w tem świetle wyglądają owe telegramy i depesze gratulacyjne do marszałka Daszyńskiego, doktrynera socjalizmu, za to, że rzekomo uratował honor Sejmu w dniu 31 października b. r.?

Sądzimy, że lepiej było, by owi katolicy — wstrzymali się z temi owacjami i pozwolili czasowi wyświetlić istotę rzeczy.

Pochopne i lekkomyślne rzucenie niby na szale niewczesnych sympatyj przez ludzi, stojących zdala od rozgrywających się wypadków, nie jest bynajmniej godne pochwały.

Dla nas katolików nie jest przestarzała zasada, iż wszelka władza od Boga pochodzi.

Krytyka władzy dobra być może i nawet pożądaną, ale wtedy, gdy jest rzeczowa, gdy jest uzasadniona, gdy jest wolna od osobistych, czy partyjnych zabarwień.

Niestety, u nas tak jeszcze nie jest.

U nas potrzebna jest silna władza, silny rząd dążący logicznie do wytkniętych celów dla dobra państwa.

Mądry rząd nie lęka się rzetelnej krytyki, pochodzącej jedynie z miłości prawdy i chęci pracy dla Ojczyzny.

Takiego chcemy rządu i taką stosujemy krytykę my katolicko-ludowi, których hasłem jest uczciwa praca dla zmartwychwstałej Polski.

J. T. B.

NOWA FABRYKA AUTOKAROSERJI W KRAKOWIE.

W zeszłą sobotę ks. poseł Dr. Czuj poświęcił w obecności p. konsula Marchwickiego w obecności przedstawicieli przemysłu i prasy fabrykę autokaroserji P. Orlickiego przy ul. Wiślisko.

Po poświęceniu w czasie gościnnego przyjęcia w domu p. Orlickiego przy jednym stole znaleźli się tak robotnicy, jak i wspomniani wyżej dostojnicy.

Wśród licznych toastów wygłoszonych przez X. Posła Dra Czuja, P. kons. Marchwickiego, red. Sabatowicza i wielu innych uderzyło nas swoją serdecznością i głębią przemówienie pracownika fachowego tej firmy p. **Pilcha**.

Pokazało się, że socjalistyczny jad nie zepsuł duszy inteligentnych fachowców i robotników i że są jeszcze fabryki i przedsiebiorstwa które jak fabryka p. Orlickiego są równocześnie i obywatelska szkoła wychowująca nowe, nie zgangrenowane kadry robotników i fachowców nowej Polski.

Em.

SŁOWO BOŻE

Niedziela XXVII i ostatnia po Zielonych Swiętach.

4. Roztropność i spokój w działaniu.

2. Jak zgubnie musi wpłynąć niesłuszny gniew na dziecko, nie trudno zrozumieć. Jeżeli zawini w czem, albo wyrządzi szkodę, nie chciało jednak tego uczynić i nie miało wcale złej woli, to nie wolno postępować z niem, jak z ciężkim winowajcą, wymyślać i karać, bo to jest **niesprawiedliwość, która dziecko musi odczuć i która odbije się tylko ujemnie na jego charakterze.** Straci zaufanie do takich rodziców, nie będzie ich kochało, a gdy podrośnie i przestanie się bać gróźb i kar, nie będzie sobie nic robiło z ojca i matki. A kto temu będzie winien?

Jedynie rodzice, którzy umieją panować nad sobą i nie dadzą się unieść chwilowemu wzburzeniu, potrafią się utrzymać w spokoju i dzięki niemu działać roztropnie, by dobrze wychować dzieci i doczekać się z nich prawdziwej pociechy.

3. Szczególniejszej roztropności ze strony ojca i matki wymaga **wychowanie dzieci anormalnych,** np. **chorobliwie nerwowych,** albo mających wady, których objawy wskazują na to,

Istnieje jednak cały szereg dzieci, które zdradzają wprawdzie chorobliwe objawy, ale **w małym tylko stopniu** tak, że leczenie ich może ma się do czynienia ze stanami **patologicznemi.** Leczenie takich wypadków poczyniło dziś ogromne postępy i doprowadza w wielu razach do wcale pomyślnych wyników. Ponieważ wymaga ono jednak specjalnych zabiegów i uprzedniego dokładnego zbadania, przeto należy się zawsze zwrócić przedtem do dobrego lekarza, specjalisty.

Istnieje jednak cały szereg dzieci, które zdradzają wprawdzie chorobliwe objawy, ale w **małym tylko stopniu,** tak, że leczenie ich może się odbyć w domu **przy troskliwej i umiejętnej** opiece rodziców, którym pragniemy dlatego zwrócić uwagę na **zasadnicze** stanowisko, jakie zająć powinni w tym razie.

(C. d. n.).

(„Podręcznik Pedagogiczny", ks. Stan. Podoleński T. J., Kraków 1921).

LIST PASTERSKI BISKUPÓW POLSKICH O MAŁŻEŃSTWIE.

(C. d.).

Małżeństwo między chrześcijanami jest sakramentem. Zarząd nad sakramentami oddał Chrystus wyłącznie Kościołowi. Kościół tedy tak, jak sam określa, co należy do szafarstwa, ważności chrztu, bierzmowania, Eucharystji, tak że sam jeden określa, kto może przyjąć sakrament małżeństwa, czego potrzeba ze strony oblubieńców, żeby ich umowa była ważnie zawarta, sakrament spełniony, przyjęty. Tak samo, skoro straż nad małżeństwem została powierzo na Kościołowi nietylko w chwili zawarcia, ale na cały czas istnienia sakramentu, jeden tylko Kościół ma rozsądzać według wskazań Ewangelji spory, dotyczące istoty, ważności sakramentu małżeństwa. Prawa kierowania sakramentem, rozsądzaniem spraw, dotyczących węzła małżeńskiego, władza duchowna, kościelna, ponieważ otrzymała je wyłącznie dla siebie, nikomu nie może odstąpić. Jeśliby bowiem Kościół zezwolił władzy świeckiej na rządzenie sprawami czysto duchownemi, nie spełniłby swego świętego posłannictwa, zdradziłby Boga i wiernych. Nie wyklucza przez to Kościół władzy świeckiej bynajmniej od zajmowania się sprawami łączącemi się z małżeństwem. Wie bowiem dobrze, że małżeństwo zacząłkiem jest rodziny i samej społeczności świeckiej,. że zatem państwu wiele zależy na uregulowaniu małżeństwa, od którego zawisł jego byt, istnienie. Wie Kociół, że także władza świecka jest od Boga i że sam Chrystus kazał oddać państwu, co jest państwa. Ale ta władza państwowa, dlatego właśnie, że jest świecka, może odnosić się i w samej rzeczy dotyczy jedynie okoliczności, stosunków natury ściśle doczesnej, świeckiej jakimi są uregulowanie praw majątkowych, dziedziczenia, opieka nad dziećmi, pozwolenie dla niepełnoletnich. W tych i podobnych słusznych wypadkach chrześcijanin winien się poddać w sumieniu ustawodawstwu państwowemu.

(C. d. n.).



WYSOKIE ODZNACZENIE NAUKOWE PANA PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ.

W przyszłą sobotę na specjalnem posiedzeniu Sorbona (Akademja Umiejętności) paryska powita 5 honorowych członków, którym dyplony przyznano w maju b. r.

Wśród nowomianowanych znajduje się również p. Prezydent Rzeczypospolitej prof. Mościcki.

Jak się dowiadujemy, p. Prezydenta Rzeczy pospolitej reprezentować będzie w czasie uroczystości ambasador polski we Francji, p. Chła powski.

KOMUNIKAT SODALICYJ MARJAŃSKICH W SPRAWIE LISTÓW DO MARSZ. DASZYŃSKIEGO.

W łączności z notatką, jaka pojawiła się w dziennikach, że członkowie Sodalicji Marjańskiej przysłali depesze, solidaryzujące się z marszałkiem Daszyńskim (komunikat sekretarjatu marszałka Sejmu Red.), prezydjum Związku Sodalicji inteligencji męskiej komunikuje, że nikt w tej sprawie z członków Sodalicji nie miał prawa występować w charakterze sodalisa i że przeciw temu wystąpieniu, jako sprzecznemu z wszelkiemi ustawami Sodalicji i Związku, które z dziedziny życia Sodalicji wykluczają wszelką politykę — prezydjum zmuszone jest publicznie zareagować.

Niniejszy komunikat podpisali: prezes Sodalicji Konopka, dalej generalny moderator ks. Moskała i sekretarz Józef Siss.

CZY POŁĄCZĄ SIĘ STRONNICTWA LUDOWE?

Onegdaj odbyła się dwugodzinna konferencja przedstawicieli trzech stronnictw ludowych, mianowicie Wyzwolenia, Stronnictwa Chłopskiego i Piasta, mająca na celu dokonanie zwrotu w polityce zgrupowań ludowych w związku z propozycją, zawartą w rezolucji Stronnictwa Chłopskiego, przyjętą w dniu odroczenia sesji sejmowej. Rezolucja ta, jak wiadomo, domagała się bezwarunkowego i bezwzględnego połączenia wszystkich stronnictw ludowych w jedno stronnictwo i jeden klub.

NIESŁYCHANA PROWOKACJA PASTORÓW NIEM NA GÓRNYM ŚLĄSKU.

Prasa niemiecko donosi, iż 11 XI. t. j. w dniu święta niepodległości wszyscy pastorzy niemieccy na terenie G. Śląska demonstracyjnie usunęli się od odprawienia okolicznościowych nabożeństw.

W kościołach ewengelickich niemieckich na G. Śląsku nie odbyło się z tego powodu ani jedno nabożeństwo.

Zbór ewengelicki w Pszczynie posunął się nawet do prowokacyjnej uchwały, aby w przyszłości żadnych nabożeństw z okazji świąt narodowych nieodprawiać.

Zuchwalstwo niemieckich pastorów ma być protestem przeciwko zasądzeniu na jeden miesiąc więzienia organisty kościoła ewengelickiego w Pszczynie, Bloka, za to, że 11 listopada 1928 r. udaremnił dziatwie szkolnej odśpiewanie hymnu narodowego.

Zuchwały wybryk niemieckich pastorów jest niesłychany.

NAJWYŻSZA IZBA KONTROLI O BUDŻECIE NA ROK 1927/28.

Jak donoszą z Warszawy, zakończyła Najwyższa Izba Kontroli Państwa badanie zamknięć rachunkowych i budżetu za rok 1927/28. N. I. K. powzięła uchwałę, że nie widzi przeszkód do uchwalenia rządowi absolutorjum za gospodarkę finansową za rok 1927/28. W sprawie t. zw. wydatków pozabudżetowych N. I. K. może wstawić wniosek o absolutorjum, dopiero po zalegalizowaniu tych kredytów w drodze ustawodawczej.

JAK ROLNICTWO WYKORZYSTUJE KREDYTY RZĄDOWE?

Z kwoty 50 miljonów złotych wyasygnowanych przez Bank Polski jako kredyt dla rolnictwa pod zastaw zboża udzielono dotychczas kredytu w sumie przeszło 25 miljonów zł. W ostatnich dniach z kredytu tego zaczęli korzystać rolnicy w Małopolsce wschodniej i zachodniej.

Bank Polski polecił instytucjom kredytowym, którym akcja udzielania kredytów została udzielona, aby po upływie każdej dekady nadsyłały dokładne sprawozdania o zakresie i wysokości zużytkowanych dla rolnictwa.

Należy oczekiwać, że w ostatnim okresie rolnicy będą te kredyty wyzyskiwali o wiele szerzej niż dotychczas.

CHŁOPSKA MIĘDZYNARODÓWKA.

Wedle doniesień prasy, utworzono Europejska Unję Chłopska, której celem ma być gospodarcze zorganizowanie i skonsolidowanie włościaństwa europejskiego na zasadach spółdzielczości.

Według doniesień, z Polski zgłosiło swe przystąpienie do Unji stronnictwo „Wyzwolenie"

ULGI PODATKOWE DLA ROLNICTWA.

W zrozumieniu nader trudnej sytuacji, w jakiej znajduje się obecnie rolnictwo, ministerstwo skarbu upoważniło urzędy skarbowe do rozkładania rolnikom płatności podatku dochodowego na 3 równe raty, płatne 25 XI. 15 XII. br. i 15 I. 1930 roku. Rolnicy pragnący korzy-

stać z tego rozłożenia na raty muszą wnieść indywidualne podania do właściwych im urzędów skarbowych.

MILJON NA WALKĘ ZE SZPIEGOSTWEM.

Jeden miljon złotych otrzymał m. Piłsudski na tak zw. „walkę ze szpiegostwem" z pieniędzy zebranych, w związku ze skreśleniem przez Sejm funduszu dyspozycyjnego, na ubiegłej sesji sejmowej.

ILE POZNAŃ WYDAŁ NA POWSZECHNĄ WYSTAWĘ KRAJOWĄ.

Według informacyj ogólne wydatki miasta Poznania na Powszechną Wystawę Krajową przekraczają 30 miljonów złotych, — podczas gdy przewidziano w budżecie na ten cel tylko 20 miljonów złotych. Udział rządu w wydatkach wynosi 17,298.000 złotych.

WYBITNI NAR.-DEMOKRACI ŁÓDZCY WYSTĘPUJĄ Z PARTJI.

Burza w sejmie spowodowana wystąpieniem Marszałka Daszyńskiego w związku z przybyciem do Sejmu grupy oficerów, którzy chcieli powitać Marszałka Piłsudskiego, odbiła się donioslem echem również w łódzkich kołach politycznych i to w łonie miejscowego stronnictwa narodowego.

Kilka wybitnych członków tego stronictwa postanowiło wystąpić z szeregu partji, uważając, iż współdziałanie narodowej demokracji z P. P. S. kopie przepaść między armją a społeczeństwem.

Działacze ci nie chcą więc przykładać ręki do poczynań marszałka Daszyńskiego, które uważają za wielce szkodliwe dla państwa.

Czyżby tylko legenda?

Że Chadecy źle się i nieswojsko czują w cudzym ucisku Putka, Dąbskiego, Liebermanna i Rataja, to rzecz zrozumiała. Nawet najbardziej powierzchowne chrześcijańskie przekonanie jest kakofonją w tym zgranym lewicowym koncercie.

By pokryć ten niepokój „chrześcijańskiego" sumienia i otumanić do reszty swoich naiwnych czytelników, którzy dopomogli do stworzenia „centrolewu" przez głosowanie na 25-tkę, usiłuje w „Głosie Narodu" p. Puchałka udowodnić że centrolewu niema (!!), że „centrolew" to legenda!

Niestety słowom p. Puchałki przeczą fakta, przeczy życie, przeczy praktyka, która jest zawsze prostsza i bardziej logiczna niż kręte artykuły „Głosu Narodu". Że „centrolew", nie jest tylko taktyką, jakby tego chcieli chadeccy wodzowie, ale przesiąkłszy w niziny staje się bagnem, w którem resztka prawicowej i centrowej siły utonie, świadczy choćby zjazd „delegatów" „Piasta" w Krakowie.

Zjazd ten przemienił się w żywiołową manifestację na cześć Daszyńskiego i ukończył się żądaniem połączenia się „Piasta" z „Wyzwoleniem" i innemi półbolszewickiemi stronnictwami chłopskiemi. Nic dziwnego, że tak się stało! Na sali byli Wyzwoleńcy i Socjaliści. Piastowcy i Chadecy byli na scenie.

Gra u góry, gra taktyczna została inaczej pojęta u dołu i oto stajemy przed faktem zupełnej radykalizacji mas wprowadzonych siłą do tego zespołu. Kto ponosi winę tej radykalizacji? CHADECJA!

Nie legenda to p. Puchałka, ale fakt oczywisty, który widzą nawet ci, którym sypiesz piaskiem słów w zamydlone już raz oczy.

„Naprzód" o wiele szczerszy od „Głosu Narodu" podrwiwa sobie z uśmiechem podbłażliwym, jak przystało na starego wygę polityka z chłopięcych wywodów p. Puchałki i jego strachu przed tym słowem „Centrolew". Nie cieszymy się klęską moralną tych, którzy w czasie wyborów za kontakt nasz z „jedynką" odsądzali nas od czci, wiary i przekonań katolickich. Nie radujemy się potknięciem polityków chrześcijańskich, którzy niedawno wytykali nam towarzystwo ludzi, którzy przynajmniej życzliwie odnosili się do naszych katolickich przekonań, ale żal nam tych mas chłopskich, które ta głupia i dyletancka polityka powiodła przez piastowskie ścieżynki na manowce radykalizmu.

W tej całej grze nie chodzi o to, czy Chadecja, jak naiwnie tłumaczy p. P. zgodzi się na program PPS. lub Wyzwolenia, ale o te impulsywne i bezkrytyczne masy pchnięte w tę fatalną dla Polski i Kościoła zgodę ze złem.

„Chadecja" to tylko program a centrolew to czyn, czyn zły i haniebny.

Całe szczęście, że Lud polski ma tyle sił żywotnych, tyle zdrowia moralnego, że potrafi nawet wtrącony w bagno wyleść zeń, ale nim się to stanie ile zła ile nieszczęść przeżyje ta biedna Polska!

Kraj pragnie ciepła zgody powszechnej, masy ludowe za niem tęsknią, więc rzucony nieoględnie przykład dyplomatycznej gry w centrolew, padnie jak iskra z łuczywa na suchy stos siana i zajmie je. To co wy panowie z Chadecji uważacie za taktykę (zresztą obłudnie tylko) to lud wprowadzi w trwały i brzemienny w skutki czyn.

Teraz już za późno na cofanie się. Historja katolickiej polityki ludowej zakarbuje sobie tych którzy usiłują ją wymienić za słodycz zemsty

M. Sabatowicz.

——oo——



Piastowcowa jaczejka w Bierzanowie

Skąd nabrało się paruset „delegatów" w „Gongu"?

W poprzednim numerze „Ludu Katolickiego" zwróciła Szanowna Redakcja uwagę na popieranie piastowców przez „M. T. R." placówkę gospodarczą, którą już Rząd nibyto oczyścił z partyjnych piastowskich śmieci.

Niestety nie jest to tylko jeden wypadek, że instytucja gospodarcza robi robotę dla Witosa, bo i u nas w Bierzanowie taką piastowcową jaczejką jest „Kółko Rolnicze".

Bierzanowskie Kółko Rolnicze, które nie potrafi zorganizować żadnej uroczystości państwowej, które wogóle nic nie robi dla chłopa, potrafiło wysłać kilkudziesięciu ludzi na Witosowy zjazd delegatów do Krakowa z odpowiedniemi instrukcjami. Naturalnie, że pieniądze na to dało „Kółko" instytucja ponad partyjna. Zdałoby się Prystorową miotłę i w takie kąty, jak nasz, wepchnąć, zdałoby się wymieść śmiecie i z „Kółek", by różni ich delegaci spojeni wódką nie ryczeli: „Precz z Piłsudskim". Nie wymieniam tu nazwisk tych Wickowych zakapturzonych kumotrów ale jeśli będzie trzeba to i o nich się coś napisze, — szczegółowiej. Na razie dodaję kończąc, tylko, że źle robi rząd głaszcząc i ułając tym piastowcom, którzy teraz niby zmienili przekonanie. Wszyscy oni robią dla Witosa, bo jak mówią: „Piłsudski starszy, Wicek Go przeżyje".

I Panu Bogu świecą oni świeczkę i djabłu ogarek.

Czytelnik z Bierzanowa.



WYZYSK ROBOTNIKÓW W ROSJI.

Wychodzące w Kijowie pismo „Młody Bolszewik" donosi o niesłychanym wyzysku robotników w tartakach sowieckich pod Kijowem. Administracja składająca się z członków partji komunistycznej zatrzymała 20 proc. płac, które przywłaszczyła sobie.

Robotnicy dostają zepsutą żywność, wskutek czego zanotowano kilka wypadków zatrucia. Kierownik tartaków, członek partji Seń, zastrzelił jednego robotnika, który protestował przeciwko ciężkim warunkom pracy. Drugiemu robotnikowi jeden z komunistów wybił oko. Komunistyczna administracja tartaków znęcała się nad robotnikami i uczyniła z nich, jak zaznacza pismo, niewolników.

SIEJĄ ZBOŻE TYLKO NA SWOJE POTRZEBY.

Jak donoszą z szeregu miejscowości, włościanie postanowili zasiewać tylko taką ilość zboża, która jest im potrzebna. M. in. w okręgu Kubańskim i na Ukrainie niektórzy gospodarze zasiali od 10 do 20 proc. swych pól.

PROKURATOR POZWOLIŁ UDUSIĆ KOBIETĘ.

Do jak niesłychanego zdziczenia doszły obyczaje w Rosji sowieckiej, świadczyć może fakt, notowany niedawno w „Krasnoj Gazecie":

Członkowie pewnej rodziny, zamieszkałej we wschodniej Syberji, zwrócili się do prokuratora sądu miejscowego z prośbą o zezwolenie na uduszenie ich ciotki z powodu jej starości i niezdolności do pracy. Prokurator przychylił się do prośby petentów.

NIESAMOWITY PROCES W WORONEŻU.

W Woroneżu rozpoczął się wielki proces kontrrewolucyjnej organizacji, w którym oskarżonych jest 42 osób.

Jedenastu głównych oskarżonych weszło na salę sądową w białych szatach z czerwonemi krzyżami. Na wszelkie zapytania sądu, oskarżeni odpowiadają jednem słowem: „Chrystus zmartwychwstał".

NIEMCY UCIEKAJĄ Z ROSJI.

W Niemczech oczekiwane jest przybycie z Sowietów części kolonistów niemieckich, których liczba wynosi około 6 tysięcy osób. Porzucili oni swe gospodarstwa rolne i obecnie udają się gromadnie z powrotem do Niemiec.

Koloniści ci mają być — staraniem rządu niemieckiego — osiedleni na granicy wschodniej Rzeszy i tworzyć niejako „wał ochronny od Polski".

GDY WARJACI WYDOSTANĄ SIĘ NA WOLNOŚĆ.

Z zakładu dla obłąkanych w hiszpańskiem mieście Valladolid zbiegło przed kilku tygodniami 32 pacjentów.

Przez dłuższy czas nie można było natrafić na trop zbiegów, dopiero kolejne zgłoszenia policji o rozmaitych wykroczeniach nieznanych indywiduów ujawniły miejsca ich pobytu. Czas swojej wolności spędzili chorzy zbiegowie na urządzaniu mniej lub więcej groźnych kawałów.

Jeden z nich ujęty został w chwili, gdy starał się usunąć z nasypu kolejowego szyny, jako

jego zdaniem zupełnie zbyteczne. 11 obłąkanych złączyło się w jedną bandę, która wtargnęła do starego zamku, steroryzowała właścicieli i domowników i broniła się przez dłuższy czas przed wtargnięciem policji, obrzucając ją kamieniami.

Trzech zbiegów zaangażowało się w Olmedo do walki byków i odwagą swoją wzbudziło niesłychaną panikę wśród zwierząt, natomiast szalony entuzjazm na widowni. Dopiero po upor czywej walce udało się odprowadzić szalonych toreadorów z areny do szpitala.

Jednego z obłąkanych skrępowano podczas nabożeństwa w kościele, gdy przybrany w szaty kapłańskie odprawiał Mszę św.

PIERWSZA KOBIETA-MINISTER PRZYJĘTA PRZEZ KRÓLA ANGIELSKIEGO.

Król Jerzy V przyjął onegdaj na audjencji w pałacu Buckingham lorda kancl. Santey, ministra higjeny Greenwood i ministra pracy miss Małgorzatę Bonfield. Fakt przyjęcia przez króla na audjencji kobiety, w charakterze ministra, zdarzył się po raz pierwszy w historji parlamen taryzmu angielskiego.

PRZEJECHAŁ „NA GAPĘ" 45 TYSIĘCY KILOMETRÓW KOLEJAMI NIEMIECKIEMI.

W Hamburgu odbyła się rozprawa sądowa przeciwko 30-letniemu robotnikowi, który w charakterze pasażera „na gapę", przebył w ciągu 5 miesięcy 45 tysięcy kilometrów kolejami niemieckiemi. Oskarżony przedostawał się na dworzec, pokazując bilet peronowy i podróżował na linjach Essen—Düsseldorf—Kolonja i Koblencja. W czasie jednej z takich podróży zatrzymano go i wówczas wyszły na jaw wszystkie jego podróże bez biletu. Oskarżony przyznał się do winy. Sąd skazał go na 6 miesięcy więzienia.

ZAWIESZENIE NABOŻEŃSTW W JĘZYKU POLSKIM NA TERENIE CAŁEJ LITWY.

Dziekanat kiejdański ogłosił z ambony, że wszelkie nabożeństwa w języku polskim we wszystkich kościołach od dnia 3 bm. zostały za wieszone na terenie całej Litwy, z wyjątkiem dwóch dni w miesiącu.

Zarządzenie to wywołało wielkie poruszenie wśród ludności polskiej, albowiem w okolicach Kiejdan zamieszkuje przeważnie ludność nie znająca zupełnie języka litewskiego, podczas gdy konieczność tego zarządzenia motywowana jest brakiem ludności polskiej.

ZUBKOWA ZMARŁA.

Zmarła w Bonn głośna w ostatnich latach p. Zubkowa w 64 roku życia. Była ona siostrą Wilhelma II, a wdową po ks. Schaumburg-Lippe, przed kilku laty wyszła za emigranta rosyjskiego Zubkowa, straciła cały swój majątek i po kilku miesiącach rozwiodła się z mężem.

Zubkowa zmarła w Bonn w szpitalu na zapalenie płuc, czy też jak piszą, otruta na rozkaz b. cesarza Wilhelma.

WYSKOCZYŁA Z SAMOLOTU.

20-letnia Ruth Rockwell, należąca do najwybitniejszych sfer towarzyskich Filadelfji, wynajęła sobie samolot i poleciła pilotowi krążyć ponad Nowym Jorkiem. Kiedy samolot dosięgnął 700 metrów wysokości, p. Ruth otworzyła drzwi kabiny i wyskoczyła, zabijając się na miejscu. — Denatka pozostawiła w kabinie kar teczkę z notatką, że życie jej się znudziło. Pisma amerykańskie zaznaczają, iż jest to pierwszy stwierdzony wypadek samobójstwa dokona nego z samolotu.

Z PRASY SŁOWACKIEJ.

Dwa największe dzienniki słowackie w Bratislawie, „Slovnesky Dennik", organ ministra Hodży, oraz „Slovak", organ ks. Hlinki, wyrażają się entuzjastycznie o Marsz. Piłsudskim. Onegdajszy „Slovak" w artykule wstępnym daje szkic historyczny przewrotu majowego i okresu poprzedzającego go, stwierdzając, że rok 1826 był dla Polski tak samo niebezpiecznym, jak rok 1920. Partje bowiem rozparcelowały między sobą państwo... a korupcja zagrażała

jej całości. „Nikt się z Polską nie liczył, waluta spadała, dezorganizacja była zupełna.

Dopiero w maju 1926 r. Marsz. Piłsudski przeciął tę zgubną sieć.

Polska konsoliduje się stale i pewnie. Piłsudskiemu idzie o silne państwo, o jedność tegoż. I tak, jak lud zmiótł narodową demokrację i Witosowców, tak też zmieciona zostanie opozycja, a Marsz. Piłsudski zatryumfuje w zupełności, a z nim, silna, wielka i potężna Polska".

Straszne skutki rozwodów.

Walczący z obecnym rządem centrolew jest właściwie panowaniem socjalistów i Wyzwoleńców. Gdyby w walce z rządem p. Marszałka nie daj Boże! zwyciężyła ta partyjna hałastra to do głosu przyjdą tylko te dwa ugrupowania.

My katolicy wiemy dobrze, co znaczyłyby te rządy.

Kościół katolicki jako wroga im instytucja utraciłby wszelkie prawa. By usunąć wpływ kościoła na rodzinę wprowadziliby ci nowi władcy natychmiast śluby cywilne i co za tem idzie, rozwody.

Czem jest dla społeczeństwa możliwość rozwodów niech opowiedzą fakta:

Na jednem z zebrań dyskusyjnych, zorganizowanych w Chicago, jeneralny zarządca więzień federalnych, Mr. S. Bates, przedstawiał zagadnienie przestępczości wśród młodzieży Stanów Zjednoczonych. Oto cyfry:

Osiemdziesiąt pięć procent wszystkich zbrodni, karanych w sądach Stanów Zjednoczonych przypada na młodzież w wieku 15 do 25 lat. Jest to cyfra zastraszająca. Cyfra, która najróżowszego entuzjastę czasów powojennych, musi pobudzić do refleksyj. Boć przecie nie zawsze tak bywało, by bez mała w dziewięciu dziesiątych zbrodnia szukała wykonawców wśród t. zw. nadziei społeczeństwa. To są dopiero efekty ostatniego łat dziesiątka.

Ale jeżeli jaki kraj nie może zasłaniać się wojną, jako przyczyną podobnego stanu rzeczy, to właśnie Stany Zjednoczone. Działania wojenne ani na chwilę nie zajrzały do ojczyzny Washingtona; liczba ludności zaciągniętej pod szatndary, była znikoma, a udziałowi Stanów w wielkiej wojnie nie towarzyszył ani głód, ani niedostatek, źródła zbrodni.

Źródła złego są wielorakie... A między innemi ze statystyki, może najważniejszy: oto na 500 młodych zbrodniarzy trzystu sześćdziesięciu (360) pochodzi z małżeństw rodziców rozwiedzionych. Niemal cztery piąte przestępstw to pośredni skutek rozpadu rodziny. Nie żaden „klerykał" zwraca na to uwagę. Podkreśla go kryminolog, uczony i fachowiec w sprawach badań nad zbrodniczością. Nie luźne to jego spostrzeżenie: — nieubłagana wymowa cyfr. —

Dla ludzi, nie przywykłych do myślenia na „chybiłtrafił", ten statystyczny obraz rozwodów, jako rozkładu moralnego, nie jest oczywiście, żadną niespodzianką.

Z ust zwolenników rozwodu nieraz się słyszy zdanie: czyż złe pożycie rodziców nie jest dla dzieci równie złą szkołą charakteru, jak tych rodziców rozwód? Odpowiedź na to daje życie, nie teorja.

Najgorsze pożycie rodziców nie zaniedbuje tak dziecka, jak zaniedbuje je rozwód. Pożycie rodziców może być ciągłem przedpiekłem kłótni, swarów, antypatji, ale przecie nam to praktyka życia na każdym kroku pokazuje: — nawet tacy rodzice dbają w jakimś stopniu o dziecko nie zniosą by było głodne, troszczą się by było odziane, by poszło do szkoły, korygują jego świat pojęć moralnych, nie dopuszczają, by w dziecku kiełkowały popędy do kradzieży, oszustwa. Nie wyjątkowym jest też ten pozorny fenomen, że rodzice, źle ze sobą żyjący, zwłaszcza matki, tem mocniejszem wiążą się uczuciem z dzieckiem, jako sercową deską ratunku w dramacie swej egzystencji.

Tego wszystkiego pozbawione jest dziecko, gdy wraz z rozwodem rodziców, ojciec zakłada sobie nową rodzinę, matka wychodzi za mąż za innego. Dziecko wpada już ten samem w chaos: ojciec, macocha, matka ojczym. Często też: — druga macocha, trzeci ojczym. Przychodzą przyrodnie siostry i bracia, przyrodnie nie przez wdowieństwo czy też matki, czy ojca, lecz przez rozwód, (jeden, albo kilka po kolei). Dziecko „pra-małżeńskie" coraz dotkliwiej pozostaje noza nawiasem zainteresowań wychowawczych „pra-rodziców", coraz bardziej oddane sobie, jeśli nie pozostawione swemu losowi.

I oto: Nie używając tu nawet sakramentu, dla wielu ludzi, niestety zgoła niezrozumiałego, trzymając się ściśle społecznego tylko punktu widzenia, — świadkami jakiego jesteśmy zjawiska, jakiego wyniku ustawowej wolności rozwodów? Nie da się zaprzeczyć, że nawet dziecko rozwiedzionych możnych rodziców, zwłaszcza osobnik moralnie i uczuciowo wrażliwy, idzie w życie z jakąś rysą wewnętrzną, ale właśnie zamożność, nabyte wykształcenie, nabyte wychowanie, ochronią go od wykolejenia, stacza-

jącego ku konsekwencjom kodeksów karnych. Ale dzieci rodziców-biedaków, dzieci dołu społecznego? Wstrząsająca na to odpowiedź daje nam statystyka amerykańska: cztery piąte zbrodniarzy, to synowie rodziców rozwiedzionych.

Nowe Jasełka.

Prześliczne jasełka Rydla mimo swoich walorów artystycznych i patrjotycznych, mimo swojej barwności widowiska ludowego stały się rzeczą przebrzmiałą.

Już zasklepiły się rany narodu, Bóg Ojczyznę nam wskrzesił, więc w nowem życiu nie czas rozdrapywać rany niewoli. Jako wolni ma my teraz nowe wszechludzkie ideały. Mamy je, gdyż jako równouprawnieni w życiu narodów musimy do budowy Królestwa Chrystusowego na ziemi dorzucić i własną cegiełkę.

Jasełka, które są częstokroć jedynem widowiskiem teatralnem naszych wsi powinny więc obecnie pogodzić to nasze barwne polskie tło, polską duszę z temi ideałami wszechludzkości.

Dotychczas brak nam było takiej sztuki teatralnej, łatwej i pięknej zarazem. Daje ją nam teraz Poznańska **„Ostoja"** w cudnem misterjum jasełkowem **M. Sabatowicza** pt. **„Anielska nowina"**.

Widowisko to nawskróś ludowe przenoszące żłóbek betlejemski w polskie nasze Tatry, to wielki zew polskiej młodzieży takiej, jaką zrzeszają nasze katolickie Związki Młodzieży. Jej to właśnie autor poświęca swoją pracę pod hasłem:

„Niech wie Pan Bóg,
Którego gwiazdy się hań złocą,
Że są ludzie, którzy z czarną
Mocują się nocą".

Niech więc nasze zespoły teatralne zdobędą się na zagranie tego pięknego misterjum jasełkowego, w którem i widownia bierze udział. **„Anielska nowina"** to jasełka wolnej Polski, tak jak jasełka Rydla były jasełkami naszej niewoli

....Olski.

Ciekawe:

Stulecie papierosa.

Lont żołnierski pierwszą gilzą.

W tych dniach upływa sto lat od powstania pierwszego papierosa. Jest on, jak wiadomo, młodszy od starszego swego brata cygara i od jeszcze dawniejszej fajki. Od wyrobu fajek, palonych przez tubylców w chwili odkrycia Ameryki, aż po elegancki papieros, upłynęło kilka wieków. Po powrocie Kolumba z Ameryki wydano zakaz palenia tytoniu, a winnych przekroczenia tego zakazu obkładano surowemi karami, jako popełniających bezbożną nieobyczajność. Jeszcze z początkiem XVIII w. władze gminne surowo zabraniały palenia; przepisy te były teraz podyktowane względem na niebezpieczeństwo powstania pożarów.

Do rozpowszechnienia się zwyczaju palenia przyczyniła się w wysokim stopniu wojna trzydziestoletnia. Żołnierze znajdowali w paleniu dużą przyjemność, a ciągnąc w pochodach wojennych przez szereg krajów uczyli mieszkańców tego nałogu.

Żołnierze także wynaleźli pierwsze papierosy. Właśnie przed stu laty walczyli Egipcjanie przeciwko Turkom. Głównym wodzem armji egipskiej był Ibrahim Pasza, późniejszy znany władca Egiptu. By wynagrodzić swoich dzielnych kanonierów za trudy, podarował on im znaczną ilość dobrego tytoniu i fajkę wodną. — Żołnierze cieszyli się bardzo tym podarunkiem ale pewnego dnia pocisk nieprzyjacielski zniszczył im fajkę. W tem trudnem położeniu jeden z żołnierzy dokonał wynalazku. Oto napełnił tytoniem rurkę papierową, używaną zazwyczaj do podpalania lontów armatnich i tak ujrzał światło dzienne pierwszy na świecie papieros.

Wkrótce potem palenie papierosów rozpowszechniło się na Wschodzie, przyczem zrazu zwijano papierosy w rękach, tak, jak to do dziś dnia czyni wielu palaczy. Na większą skalę poczęto produkować papierosy najpierw w Rosji. Przy oblężeniu Sebastopola w r. 1853 zapoznali się żołnierze angielscy, francuscy i austrjaccy z paleniem papierosów i zwyczaj ten przenieśli do swoich krajów.



Kompost.

Po zbiorach na jesieni w każdem gospodarstwie znajduje się dużo wszelkich odpadków, jak różnego rodzaju śmieci, zgrabki, błoto, popiół, szlam itp. rzeczy, które zebrane razem i odpowiednio konserwowane, dają bardzo do-

bry nawóz, zwany kompostem. Kompost przygotowuje się w następujący sposób: wszystkie powyżej wymienione śmiecie zbiera się na jedną kupę, wysoką od 1 do 1 i pół m., a szeroką od 1 do 2 m. Do kupy tej dodaje się wapna lub marglu i odpowiednio ją się przemiesza. Ażeby umożliwić szybki rozkład kompostu, należy kupę przerabiać, to jest przewracać co kilka miesięcy. W zależności od użytych materjałów na kompost oraz od szybkości rozkładu kompost jest gotów za rok lub 2 lata. Kompost wtedy jest gotów, kiedy stanowi jednakowo przegniłą masę. Musi być drobny i sypki i tak musi być rozłożony, żeby nie było w nim widać pierwotnych materjałów, których użyto do kompostu. Tak przygotowany kompost jest doskonałym nawozem na łąki i pastwiska przedewszystkiem. Można jednak z dobrym skutkiem stosować go na grunta orne.

Walka z pomorem świń.

Wiadomo, jakie straszne spustoszenia robią w Polsce pomory świń. Człek się nabiedzi, nakłopocze, w całej tej mordędze gospodarczej ma czasem nadzieję, że temi świniami los podreperuje — a tu przychodzi śmierć nieubłagana — i koniec.

Szczepić trzeba zawsze — ale i szczepienie nie na wszystko pomoże. Tak, czy inaczej, główna rzecz, żeby świnie uodpornić przeciw zarazkom chorób, żeby sam organizm był zdrów, trawienie i przemiana materji, jak się należy, żołądek w porządku. Zdrowy organizm żadnej chorobie łatwo się nie podda. Higjena, zdrowotny sposób życia, to wasze rzecz główna. Zapobiec chorobie łatwiej i taniej, i rzecz to skuteczniejsza, niż płacić potem doktora i aptekę. — Pożaru się strzec zawczasu, a nie wtedy dopiero myśleć gasić, kiedy nam dach nad głową płonie.

Duńczyk uważałby za warjactwo i głupotę trzymać świnie, a nie mieć dla nich żywokostu. Ministerstwo rolnictwa przed wojną w Wiedniu miało osobny urząd do rozpowszechnienia żywokostu leczniczego. Tak wielkie znaczenie dla całego kraju, dla całej hodowli świń ma ten żywokost — nowy gatunek, uszlachetniony, wyprowadzony z dzikiego gatunku, z żywokostu łąkowego. Na łąkach, w stanie grubym, bywa on uciążliwym chwastem. Przy odpowiedniem postępowaniu wytworzyła zeń nauka roślinę tak bardzo pożyteczną!

Korzystajmy z praktyki duńskiej, korzystajmy z praktyki wiedeńskiej. Danja na cały świat jest najpierwszym krajem co do hodowli świń. Zainteresujmy się więcej z żywokostem. Poznajmy się z nim — będziemy mieli mniej roboty z zakopywaniem padliny. No i będziemy mieli trochę więcej pieniędzy — co też coś warte.

Nie mają racji.

Obrażony marszałek Sejmu p. Daszyński tak długo biedził się, tak długo namyślał się, czem to mógłby się zemścić na rządzie, aż znalazł sposobność w sprawozdaniu Naczelnej Izby Kontroli, która automatycznie, po urzędniczemu po wykreślała pewne przewyższone, lub zmienione a nie uchwalone przez Sejm pozycje budżetowe.

P. Daszyński aż zachłysnął się z uciechy, nie zastanowiwszy się przedtem, że co innego budżet uchwalony z góry, na chybił-trafił, a co innego życie, które nawet prorokom budżetowym płata figle.

Czyż dlatego, że urzędnik nie przewidział jakiejś tam sumy w budżecie ma rząd odkładać nieraz ważne sprawy, sprawy nie cierpiące zwłoki a konieczne z powodu braku upoważnienia aż do czasu, gdy pp. opozycjoniści sejmowi raczą się zebrać i na złość rządowi odmówić Polsce takiej lub innej sumy pieniężnej?

Żaden z budżetów poprzednich rządów, począwszy od budżetu pierwszego rządu polskiego nie trzymał się ram ustalonych przez Sejm. Bywały nadwyżki idące w horendalne sumy, ale wówczas opozycja była mądrzejsza i wiedziała, że zaczepiać z tego powodu rządy byłoby conajmniej głupotą.

Tak jak w budżecie domowym lub gospodarskim musi gospodarz lub ojciec rodziny wydać więcej na nieprzewidziane wydatki, tak dzieje się i z Państwem.

Przecież lekarza i choroby i związanych z tem kosztów nikt z góry nie przewidzi a chyba głupiec zganiłby człowieka wydającego na lekarstwa pieniądze, choćby pożyczone. Państwo ma tyle nieraz chorób, że nie leczenie ich mogłoby doprowadzić do katastrofy. Mamy komunistów, mamy tajną antypaństwową robotę centrolewów, mamy szpiegów w kraju a walka z temi chorobami kosztuje.

Rzeczą N. Izby Kontroli było wskazać na rozbieżność teoretycznego budżetu od budżetu w praktyce, ale obywatele nie mogą z tego wysnuwać tak głupich wniosków.

Kto wie czy kraj, gdyby nie te wydane ponad budżet miljony, nie zapłaciłby nie tylko

pieniądzmi, ale i krwią swoich synów jeszcze większej sumy?

Drugie, co nie podobało się p. Daszyńskiemu, to atak prasy sanacyjnej na jego „czcigodną", „zasłużoną" itd. osobę.

Pomijając już to co niedawno pisał o nim „Głos Narodu" i co o nim myśli cała nie radykalna i nie półbolszewicka Polska, musimy podkreślić i potwierdzić z bólem serca, że niestety Marszałkiem sejmowej opozycji jest człowiek szkodliwy, demagog, nie umiejący, jak się okazało w chwili przełomowej, pozbyć się partyjnej natury i stanąć ponad partjami, jak przystało na Marszałka Sejmu.

Boli p. Marszałka D., że jego staruszka obrażają w prasie, na zebraniach i wiecach.

Przypomina mi się, gdzieś z historji, że dawniej dzikie narody miały zwyczaj idąc do walki, prowadzić przed oddziałami wojsk starców i dzieci, licząc na to, że przeciwnicy będą mieli litość nad nimi.

Tak robią i socjaliści. Dwóch starców: Daszyńskiego i Limanowskiego prowadzą przed swoją bojówką i gniewają się, że któremuś się z nich w gorącej walce dostanie.

Niech p. Daszyński przypomni sobie, jak to dawniej jako poseł austrjacki i później nieraz szkalował ludzi na wiecach i w prasie socjalistycznej.

Siwe włosy to nie obrona, bo kto chce je uchronić od razów lub od śliny niech tej głowy nie niesie tam, gdzie się biją i gdzie panuje prawo walki równe dla obu stron.

Niema więc racji wróg p. Marszałka Piłsudskiego, nie mają jej opozycjoniści, bo ważniejszą rzeczą od paru miljonów jest los Polski, a ślina na twarzy tego, który pluł na innych nikogo nie wzruszy ani nie oburzy.

Sęp.

Z Prasy.

Warszawska „**Patria**" organ inteligencji pracującej omawia sprawę polemik prasowych. — Pisze ona:

„Warszawski Syndykat Dziennikarzy powziął uchwałę, potępiającą niski poziom „polemik" prasowych, nawołującą natomiast do przestrzegania „form", zwłaszcza wobec dziennikarzy. Zdaniem Syndyktu dziesiejsze — „polemiki" szkodzą nawet ich interesom zawodowym".

„Jakąż „formę" można zachować wobec aferzystów, wobec kanalji, która wypłynęła na powierzchnię życia politycznego?"

„Jakież „rzeczowe" „postulaty" można nich zgłaszać? W jakiejż, u licha „formie" można zgłaszać „postulat" zakucia ich w kajdany?"

„Uchwała syndykatu jest poczciwa, ale w dzisiejszych czasach niewykonalna".

„Rzeczowo? Nie po imieniu? Owszem, ale pod warunkiem, że Woźniccy, Libermanny, Stpiczyńscy, Korfantowie, Widze, Witosy, Bryle, Smoły etc. etc. pójdą na swoje miejsce. Do kryminału. Prosto z redakcji" „Patria" ma bezwzględną rację.

Z ludźmi tego pokroju nie można dysputować salonową manierą, trzeba do nich przemawiać ich językiem.

Es.



KALENDARZ TYGODNIOWY.

Listopad.

24 Niedziela: Jana od Krzyża.
25 Poniedziałek: Katarzyny.
26 Wtorek: Konrada.
27 Środa: Wirgiljusza.
28 Czwartek: Krescentego.
29 Piątek: Saturnina.
30 Sobota: Andrzeja Ap.

PODPALACZE UKRAIŃSCY HULAJĄ DALEJ. Onegdaj wybuchł pod Lwowem groźny pożar, wzniecony przez zbrodniczą organizację ukraińską, której dziełem były niedawne pożary stert w powiecie sokalskim. Ofiarą sabotażu padły sterty siana i słomy, należące do folwarku fundacji hr. Skarbka w Grzędzie, dzierżawionego przez fabrykę konserw Ruckera. — Dzięki szybkiej akcji ratunkowej straży pożarnej ze Lwowa i okolicznych wsi, pożar zlokalizowano i budynki okoliczne ocalały.

Równocześnie powstał pożar stert na folwarku OO. Dominikanów w Zaszkowie, gdzie podpalone zostały również sterty.

W obu wypadkach znaleziono nieopodal miejsca pożaru chorągiewki ukraińskie o barwach żółto-niebieskich, zatknięte na płocie.

HAJDAMACY ZBEZCZEŚCILI POMNIK KRÓLA JANA SOBIESKIEGO W RAWIE RUSKIEJ. W dniu 11 bm. wczesnym rankiem przed rozpoczęciem się uroczystości, związanych z obchodem święta Niepodległości, niewykryci dotychczas sprawcy dopuścili się ohydnego czynu.

Oto jakaś zbrodnicza ręka włożyła na głowę pomnika króla Jana Sobieskiego, wznoszącego się przed kościołem parafjalnym w Rawie Ruskiej tekturowe pudło, napełnione kałem.

Istnieją poszlaki, że zbezczeszczenia pomnika dopuścili się członkowie miejscowej organizacji ukraińskiej.

KSIĄDZ MARJAWICKI NIE BĘDZIE CZŁONKIEM RADY SZKOLNEJ W SKIERNIEWICACH. Donieśliśmy niedawno, że wśród członków Rady szkolnej w Skierniewicach wywołał przykre wrażenie fakt nominacji na członka tej Rady „księdza marjawickiego" Stanisława Siedleckiego.

Nominacja ta była nie tylko przykrą pod względem moralnym, ale również pozbawiona podstaw prawnych, albowiem wyznanie marjawickie w powiecie skierniewieckiem nie wynosi nawet 1 proc. ogółu mieszkańców, a przepisy obowiązujące przewidują powoływanie na członków Rad szkolnych duchownych wyznań liczących więcej niż 1 proc. wyznawców w danym powiecie. Wobec tego Rada szkolna odwołała się do ministerstwa oświaty.

Jak się dowiadujemy, w ub. sobotę p. minister oświaty uchylił nominację duchownego marjawickiego, a kuratorjum warszawskie wyjaśniło, że starosta skierniewicki dostarczył błędnych dat statystycznych, wedle których wyznanie marjawickie wskazywało więcej jak 1 proc. w powiecie skierniewickim.

WYBRYK PIJANEGO POLICJANTA LITEWSKIEGO NA TERYTORJUM POLSKIEM. O nowym wypadku zuchwałego wystąpienia funkcjonarjusza litewskiej policji granicznej donoszą z pogranicza. Onegdaj w okolicy Nowych Trok przeszedł granicę polsko-litewską p. o. komendanta posterunku policji granicznej w Adolinie, Kralikis, w stanie nietrzeźwwym i zawędrował do wsi Pogiry, gdzie spostrzegłszy, że jest na terytorjum polskiem, zapomocą rewolweru próbował steroryzować mieszkańców wsi, domagając się, aby wskazano mu drogę i odprowadzono do granicy. Nie udało mu się to jednak, gdyż włościanie zawiadomili patrol K. O. P., który ujął zuchwałego policjanta.

NAPAD NA STRAŻNIKA GRANICZNEGO. Kilku parobków ze Słobódki napadło onegdaj w Kobakach, w pow. kłosowskim, na funkcjonarjusza straży granicznej Suchodolskiego, oddając do niego kilka strzałów rewolwerowych. W obronie własnej użył on broni i położył trupem jednego z napastników, 20-letniego Michała Łabuniaka.

POMNIK ZGODY POLAKÓW Z RUSINAMI. Dla zamanifestowania zgodnego pożycia ludności w Pniatynie, pow. Przemyślany, przystąpili tak Polacy jakoteż i Rusini do ustawienia pamiątkowego krzyża w gminie.

Uroczyste wzniesienie i poświęcenie krzyża przy udziale całej miejscowej ludności miało miejsce 3 listopada br.

Uroczystego aktu poświęcenia dokonał gr. kat. proboszcz ks. Tiahnybok w asyście polskiego kapłana ks. Stanożka. Obaj kapłani wygłosili następnie okolicznościowe kazania, w czasie których podnosili zażyłość, jaka istnieje między obu narodowościami w Pniatynie, apelując przytem do dalszej zgody w imię zasad nauki katolickiej i dla dobra własnych interesów.

Nowa szkoła.

Bucze pow. Brzesko.

W niedzielę 17 listopada br. odbyło się w naszej gminie poświęcenie nowej szkoły, którego dokonał sędziwy ksiądz prałat **Kossecki** ze Szczepanowa.

Na uroczystość tę przybył **ks. poseł Dr. Czuj,** zasłużony względem tej szkoły i względem naszej gminy, oraz **dyr. Missona** z Brzeska.

Przy tej sposobności ks. poseł złożył treściwe sprawozdanie poselskie. W szeregu przemówień dano wyraz radości z powstania pięknego budynku dzięki energji kilku wybitniejszych jednostek w gminie (jak: M. Gaczoł, St. Pagacz, Piwowarski W., Pamuła St., Hujar A., W. Góra i J. Stolarz), z energicznym komisarzem rządowym p. **Pasierbem** i zasłużonym dyr. **Wlazłowskim** na czele.

Przykro uderzył wszystkich brak przedstawicela starostwa a jeszcze przykrzej zlekceważenie nas przez Radę szkolną okręgową i inspektora szkolnego.

Kurator Kupczyński przysłał życzenia telegraficznie.

Gmina Bucze dała przykład, że potrafi się organizować. Politycznie są tu wyłącznie zwolennicy stronnictwa katolicko-ludowego. **I. T.**

Czego nam trzeba?

Taki gwałt podnoszą opozycyjne gazety, gdy jeden i drugi oficer wejdzie do przedsionka sejmowego, tyle krzyków słyszy się, gdy czasem nasz rząd niecudotwórczy czegoś nie zrobi co być powinno, że zdaje się człowiekowi, że ten sejmowy regulamin, że ta oficerska parada to rzecz najważniejsza, że od niej zależy cały byt Polski.

Z lada jakiej okazji lewicowcy i prawicowcy z opozycji ruszają z kopyta na rząd, jakby w Polsce nie było już naprawdę żadnej poważnej roboty do zrobienia.

Nieraz człowiekowi, gdy czyta o tych gadaniach piastowców w „Gongu" o ględzeniu Daszyńskiego, jak to rząd niszczy „parlamentaryzm" o kłóceniu się P. P. S. z B. B. S. o to czy bojowiec „Kwiatek" był tych czy tamtych, to naprawdę chciałoby się plunąć na ten jarmark, na którym sprzedaje się po kawałeczku wielkość i siłę Polski.

Dobrze, że rząd nasz patrzy na te wywijasy partyjne ze spokojem z robi swoje.

Ten spokój rządu odbija się i na nasze opinji za granicą.

Pamiętamy, jak to Grabski, ten ekonomista rządów partyjnych sprzedał takie źródło dochodu, jakiem jest monopol zapałczany, za byle co i dzisiaj Polska dzięki jemu dopłaca do tego interesu.

Dzisiaj biorą się do takich rzeczy poważnie. Zaczynają schodzić się do naszej Polski różni zagraniczni kapitaliści, różne Harrimany i t. p. i proponują różne zyskowne i dobre dla Polski transakcje.

Niedawno wykupił potężny amerykański trust metalurgiczny warszawskie żydowskie fabryki wagonów kolejowych i tramwajowych.

W ten sposób 40 miljonów dolarów zasili nasz rynek pieniężny.

Oznacza to, że kapitał zawsze ostrożny czuje, że Polska stanęła na gruncie trwałym, że nie grożą jej przewroty ani zła przedmajowa gospodarka.

Tę opinję musimy podtrzymać. Tych łotrów, którzy Polskę i jej rząd lżą po gazetach, pędzić nam trzeba jak zarazę.

Rząd sam nic nie zrobi, gdy obywatele będą albo bezczynnie patrzyć na szkodników, albo też im pomagać.

Ujadanie wprawdzie nie szkodzi pracującym, ale ich denerwuje i odrywa uwagę od sprawy ważniejszej, niż partyjne szkody, czy korzyści, od sprawy dobra całej Polski i ludu wiejskiego.

Trzeba więc Polsce spokoju, by mogła dźwignąć się z nędzy. Tych, którzy przeszkadzają pędzić więc bracia chłopi za lasy i góry. Precz!

J. Litera.

Prowokacja komunistyczna czy też centrolewicowa w Iwoniczu.

Zarząd dóbr w Iwoniczu postanowił rozparcelować część gruntu i sprzedać parcelę dotychczasowym dzierżawcom — chłopom małorolnym. Ponieważ ochrona ustawowa dzierżaw małorolnych kończy się w r. 1930 i po tym terminie dopuszczona jest zmiana warunków dzierżawnych i umów dzierżawnych, zwołano zainteresowanych na konferencje, na której doszło do porozumienia i do ustalenia warunków sprzedaży.

Wieczorem nowonabywcy mieli złożyć odpowiedni zadatek.

Tymczasem w ciągu popołudnia zjawili się w Iwoniczu agitatorzy, którzy zwoławszy chłopów na zebranie, podburzali ich, by nie kupowali ziemi, gdyż „najpóźniej za miesiąc przyjdzie nowy rząd, który będzie chłopom rozdawał ziemię zadarmo(!)".

Otumanieni cyniczną agitacją, chłopi rozpoczęli niszczyć znaki miernicze, umieszczone już na parcelach, celem dokładnego określenia granicy.

Dziwną w czasie rozruchów w Iwoniczu była obecność tamże posła Pluty.

Ładnie socjalizm wychowuje młodzież!!

Osobliwa zabawa „Tur'a".

W czasie zabawy urządzonej przez „Tur" we wsi Brzezówce w pow. jasielskim Józef Lubas, robotnik z Białówki został przez dwóch uczestników tejże zabawy Teofila Golenia i Stanisława Biernackiego pobity ołowianą pałką i siekierą po głowie, oraz na całem ciele tak, że Lubas przewieziony do szpitala zmarł wskutek odniesionych ran. Sprawcy zostali przytrzymani i oddani do dyspozycji władz sądowych.



Czyj kwiatek?

W czasie rocznicy pamiętnej manifestacji socjalistycznej w Warszawie na Placu Grzybowskim, gdzie socjaliści podprowadzili pod rosyjskie kule tłumy ludu, gazety socjalistyczne P. P. S. i B. B. S., dwóch obecnie wrogich sobie partyj socjalistycznych, zaprzeczały sobie wzajemnie prawa do duchowego dziedzictwa tej manifestacji.

Jednym z organizatorów tej manifestacji był bojowiec „Kwiatek", ponoś żyd.

Walkę dwóch tych partyj o „kwiatek" przedstawił właśnie dowcipnie nasz rysownik.



Czyja będzie pamięć „Kwiatka"?
Czy Ignaca, czy też Dziadka?
Dziadku, Dziadku! Połóż krzyżyk
Na starej epoce
Zostaw Kwiatek Ignacowi,
Sam zbieraj owoce.

Przesiej swoich towarzyszów
Przez gęściejsze sita,
Bo nie z takich jak ten Kwiatek
Wolność nam wykwita.

Nieudany wiec „Piasta" w Poznaniu.

W dniu 17 listopada br. odbywał się kongres „Piasta" w Poznaniu z okazji 10-lecia istnienia organizacji wielkopolskiej. Na kongres przybyli z „Piasta" pos. Witos, sen. Kulerski, oraz posłowie „Piasta" z Wielkopolski.

O godz. 11-tej rozpoczęły się obrady kongresu w obecności około 900 osób. Przemówienie powitalne zaczął wygłaszać prezes honorowy „Piasta" p. Sobiech. W chwili, gdy zagajający wzniósł okrzyk na cześć pos. Witosa, powstała w sali niesłychana wrzawa i odezwały się gromkie okrzyki **„precz z Witosem"**. Zebrani powstali z miejsc i w tej chwili z pośród włościan posypały się gęsto jajka w stronę prezydjum. Równocześnie poczęto strzelać w powietrze. Nastąpiła wrzawa, która długo nie ustawała, przyczem powstała bójka na laski i krzesła. Wówczas wkroczyła na salę policja i starała się przywrócić porządek, gdy jednak wzburzenie włościan wzmagało się coraz bardziej, przedstawiciel władzy bezpieczeństwa kongres rozwiązał.

Wracając z kongresu grupkami włościanie, wznosili pod adresem policji okrzyki „niech żyje!".

Pren. w Polsce **rocznie 10 zł. Kwart. 2·50 zł** W Ameryce na cały rok 2 dolary We Francji 30 fr. W Danji 10 kor. Czechosłowacji 40 k. cz.

Redaktor odpowiedzialny Michał Sabatowicz.

Red. i Adm.: Kraków, Karmelicka 29 tel. 3012
CENY OGŁOSZEŃ: Cała str. 200 zł. — pół str. 100 zł. ćwierć str. 50 zł. str. ósemka 25 W tekście 2 razy drożej. drobne 10 gr. za słowo, najmniej 3 zł.
Konto czekowe w P. K. O. Nr. 400.600

Wydawca: Spółka wydawnicza „Lud Katolicki".
Drukarnia L. Gronusia i Ski, Kraków, ul. Stolarska L. 6. Telef. 1018.